GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 143. W Czwartek dnia 22. Czerwca. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Słychać, że prawo dotyczące prassy, mające być ogłoszone jeszcze w tym miesiącu przed zgromadzeniem się Najwyższego Sądu cenzuralnego, nierównie liberalnéjszym tchnie duchem, aniżeli się tego po ostatniéj instrukcyi cenzuralnéj spodziewano. Jakoż to wolnomyślne oświadczenie staje się nieodbicie potrzebném, jeżeli ów Sąd opinią publiczności dla siebie pozyskać i prasie opieki i zachęcenia dodać ma, kiedy tym tylko sposobem wolność cenzury nad 20 arkuszy prawdą stać się może.

Czynności na Sejmie reńskim powszechnie uwagę zwracają i równie są ciekawe, jak po części czynności Sejmu Poznańskiego i Pruskiego. Żywe dyskussyje gazet reńskich już przed zagajeniem Sejmu, dotyczące się szczególnie księgi karnéj, różne i ważne petycyje z najznakomitszych miast dowodzą powszechnego udziału, jakiego tu dotychczas nie znano, ale jaki koniecznie z postępującą polityczną samowiedzą narodu, nastąpić musi. Najważniejsze pytania teraźniejszości i tą razą rozbierają; do rzędu tych należą jawność czynności sądowych, wolność druku, zwiększona reprezentacyja stanu miejskiego i handlowego i rozprzestrzenienie praw i działania wydziałów Sejmowych.

Gazety tutejsze wspominają o »udowodnionym urzędownie« wypadku. W Wrocławiu pod okiem władzy kilka set samoistnych osób zamieszkuje, o których nie wiadomo, czy są chrześcianami czyli też żydami, ponieważ do kościoła chrześciańskiego nie należą, przynajmniéj nigdy do kościoła nie chodzą, ale też do korporacyi żydowskiéj nie są wpisani. Do tego jeszcze przystępuje ta ważna okoliczność, że gmina tameczna żydowska, posiadająca od niepamiętnych czasów prawo exekucyi przeciw niepłacącym podatku dla synagogi, przez władzę miejską od wykonywania tego prawa bywa wstrzymywaną. Postępowanie to władzy Wrocławskiéj zasługuje na pochwałę, ponieważ na odstępujące od ograniczonego partikularyzmu religii żydowskiéj osoby żadnego administracyjnego przymusu nie wkłada. — Znana autorka Bettina von Arnim wydaje dziełko pod tytułem: »Dies Buch gehört dem Könige.« które złożone z więcéj jak 20 arkuszy, cenzurze nie ulegnie.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Izba Deputowanych. Posiedzenie z dnia 12. Czerwca. — Kontynuowano dzisiaj obrady nad wnioskiem do prawa tyczącego się kredytów zażądanych dla nowych posiadłości na Oceanie. P. Billault podał poprawkę, w któréj się domaga zniżenia liczby żołnierzy przez rząd oznaczonéj, z 1200 ludzi na 766, przez coby się oszczędziło 283,500 fr. Odwołał się w tym względzie do sprawozdania Admirała Dupetit-Thouars, który liczbę wojska z 7—800 ludzi za dostateczną uznał. — Pan Mauguin oświadczył się przeciw téj poprawce, uważając liczbę 1200 ludzi za nieodzowną, aby nowe utrzymać posiadłości. — P. Guizot ze swéj strony również oświadczył, że 1200 ludzi najmniéj potrzeba do ubespieczenia nowych posiadłości, dodał przecież, że względy ekonomiczne w ciągu obrad objawione zrobiły na niego jakieś wrażenie. Zbadawszy przeto raz jeszcze rzeczony wniosek, przekonał się, że około 600,000 fr. oszczędzićby dalo, nie rekrutując żadnych nowych żołnierzy okrętowych, ale raczéj 850 ludzi na rachunek owych 1200 zaciągając z teraźniejszéj piechoty morskiéj. — P. Billault wynurzył zdumienie swoje z tego, że gabinet teraz dopiero widzi, iż 600.000 fr. oszczędzić można. Obawia się ministeryum według jego zdania nowéj klęski, i dla tego w ostatniéj chwili czyni koncessye, aby się zabespieczyć. — P. Guizot: »Gabinet nie traktuje nigdy ze swymi przeciwnikami, i ci dobrze o tém wiedzą. (Exklamacye na lewéj.) Gabinet nie traktuje nigdy ze swymi przeciwnikami, ale ma wzgląd na opinie i zdania swoich przyjaciół. Na to są właśnie obrady, abyśmy posłyszeli życzenia i zdania tych, którzy szczére mają dla kraju chęci. Byłoby rzeczą szczególną, chcieć nam zabronić mieć wzgląd na życzenia, pomysły i poprawki tych, którzy zwykle politykę naszę popierają. Co zaś do tych, którzy nas systematycznie zbijają, ich uwagom przeciwnie nie dowierzamy, i daleko więcéj mamy ochoty opierać im się, aniżeli się z nimi w układy wdawać.« — Poprawkę P. Billault odrzucono zatém, a wniosek do prawa, tak jak go minister spraw zagranicznych zmienił, większością 220 głosów przeciw 140 przyjęto.

Posiedzenie z dnia 13. Czerwca. — Na początku dzisiejszego posiedzenia wniósł P. Ledru-Rollin interpellacyą o to, że Generał Jacqueminot, po mianowaniu go na Naczelnego dowódzcę paryskiéj gwardyi narodowéj nowemu nie podpadł wyborowi jako Deputowany. Minister spraw wewnętrznych tak po krótce rzecz tę objaśnił, że Deputowany wtedy tylko nowemu podlega wyborowi, kiedy istotna zachodzi zmiana jego stanowiska. To do Generala Jacqueminot zastósować się nie da. Mianowany on został na lat 3 naczelnym wodzem gwardyi narodowéj, przez co stanowisko się jego bynajmniéj nie zmieniło, równie jak np. PP. Lafitte i Thiers, zamieniwszy jednę tekę na drugą, wcale stanowiska swego nie zmienili. Nikomu wtedy nie przyszło na myśl domagać się, aby nowemu jako Deputowani podpadli wyborowi. Wniósł przeto po prostu, aby Izba do porządku dziennego przeszła, co znaczną przyjęto większością.

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Czerwca.

Publiczne pisma wyrażają się po bliższém zasięgnięciu wiadomości, w następujący sposób o zrobionéj ministrowi spraw wewnętrznych propozycyi zamordowania O'Connella: W poniedziałek rano otrzymał minister w swém prywatném pomieszkaniu list ze znakiem pocztowym miasta Gloccster, datowany był 5. Czerwca z podpisem Samuel Meyer. List ten zawierał ogólne uwagi nad stanem rzeczy w Irlandyi w dość niezrozumiałym stylu napisane, i następujące szczegółowe miejsce: »Ja obowięzuję się, jeśli będę do tego wezwany, życie me poświęcić i zabić O'Connella.« Sir J. Graham kazał natychmiast dochodzić, czy w Glocester znajduje się istotnie człowiek takiego nazwiska, a dowiedziawszy się, że tak jest w saméj rzeczy rozkazał natychmiast, żeby go przyaresztowano. Inspektor policyi Otwaj wysłany tu ztąd, znalazł tę osobę, i bez wszelkiéj trudności ją przytrzymał. Wczoraj rano przybyli tu obydwaj, a w południe został więzień, człowiek bardzo dobrze ułożony, liczący około 33 do 35 lat, w biórze ministerstwa spraw wewnętrznych słuchany protokularnie. Nazwał się Samuelem Meyer, a nie, jak niektóre dzienniki donosiły

Mayne, przyznał list ów za swój własny i dał o nim następujące objaśnienie: w sobotę jadł razem w Glocester z kilkoma przyjaciołmi; mowa toczyła się o sprawach Irlandyi, naturalnie więc też o O'Connellu, i on podpiwszy sobie, oświadczył towarzyszom, że w tym względzie napisze list do Ministeryum, co też uczynił, nie przewidując wypaść mogących z tego skutków; nie miał bowiem zamiaru odesłania tego listu, lecz schował go do kieszeni, w któréj się już inny list pisany do jego matki znajdował; chcąc późniéj ten ostatni oddać na pocztę, omylił się; oddał list pisany żartem do ministra. Na drugi dzień spostrzegł omyłkę, poszedł do przyjaciół, radził się co ma zrobić, lecz ci mu powiedzieli, że najlepiéj będzie, jeżli nic nie przedsięweźmie, bo minister nie weźmie téj rzeczy serio, i głupi list taki w kąt wrzuci. Więzień zaręczał jak najuroczyściéj, że nigdy listu tego w złéj myśli nie pisał, i że żałuje mocno swego trzpiotostwa; zresztą dodał, że sens sam całego listu przekonać może każdego, że był nie po trzeźwemu napisany. Prócz tego wręczył świadectwo Nadsheriffa i kilku szacownych obywateli miasta Glocester, że się dotąd nienagannie sprawował, i że jest jak najlepszego sposobu myślenia. Sędzia policyjny Pan Hall, osądził pomimo tego napisanie listu tego za tak kary godne przewinienie, że więźnia nie chciał bez zaręczenia puścić na wolność; zgłosiły się więc zaraz dwie osoby, które z obwinionym przybyły z Glocester i zaręczyły za niego każda po 100 f. szt., on zaś ze swéj strony stawił 200 f. szt. kaucyi, że na każde zawołanie sądu przysięgłych niezwłocznie się stawi. Poczém obwinionego, który dawniéj był adwokatem, a teraz jest urzędnikiem przy cle w Glocester, na wolność puszczono.

W Liverpolu przyszło wieczorem w środę do tumultu repealów. Mnóstwo na murach poprzylepianych odezw napisanych w jak najbardziéj poduszczający sposób z napisem: »Na wasze stanowisko Irlandczycy!« zapraszało na zgromadzenie wieczorne, na którém Pan Doyle, znajomy Kartysta, ukarany za rokosz jesienny, miał mieć na rozkaz towarzystwa kartystów prelekcye o zniesieniu unii. — Wieczorem zgromadziło się więc istotnie 6 — 700 ludu niższéj klassy, lecz ledwo zaczął Pan Doyle czytać, gdy naraz tłum uczni od cieśli irlandskich wybiwszy okna kamieniami, wpadł do sali i krzykami przeraźliwemi Pana Doyle do milczenia przymusił. Przyszło naturalnie do bijatyki, któréj mocny oddział policyi koniec położyć był przymuszony. Późniéj obchodzili Oranżyści z chorągwią ulice miasta.

Donoszą z Portsmouth, że tam wciąż okręty przeznaczone do Irlandyi uzbrajają, szczególniéj zaś pracują pilnie nad wygotowaniem kilku dużych wojennych parostatków; w ogóle ma 1000 żołnierzy morskich być tam wysłanych; 25 beczek prochu i 30,000 flint już do Irlandyi odeszło.

Z dnia 13. Czerwca.

W kościele anglikańskim wzburzenie coraz bardziéj się wzmaga. Lajkowie zaczynają się obawiać, żeby ich właśni biskupi nie zdradzili a obawa ta uzasadniona, ponieważ Puzeiści ani jednéj nie ogłosili nauki, któréjby ten albo ów prałat nie był przyjął i pochwalił. Czynne wkroczenie tutejszego Biskupa jakkolwiek małoznaczących spraw się dotyczy, dla tego szczególnie niepomyślnie działa, ponieważ uwagę publiczności na zachodzący spór tém bardziéj zwraca. Niekiedy, gdy mu przełożeni kościoła się opierali, osądził rzeczą stósowną opór ten w dyktatorskim tonie usuwać, ale na tém bardzo źle wyszedł. Wiem z pewnością, że ksiądz wielką posiadający wziętość oświadczył, że skoro Biskup jakiéjkolwiek nowości od niego zażąda, on urząd swój złoży, bo i te drobnostki, w których X. Biskupowi ustąpił, pozbawiły go już po części zaufania gminy. Wyglądają z ciekawością wyjscia osławionego kazania Puzeja. Uwagi godną jest anegdota opowiadana na wczorajszém zgromadzeniu instytutu katolickiego, gdzie się z postępów Puzeismu nadzwyczaj cieszą, przez księdza katolickiego. Jeden z księży Oxfordskich, któremu ów katolicki ksiądz wyrzuty czynił, że do kościoła katolickiego jawnie nie przechodzi, miał mu odpowiedzieć: »Przekonany jestem, że wszystkie artykuły wiary katolickiéj są prawdziwe, ale sądzę, że jeszcze nie nadeszła chwila, aby to publicznie oświadczyć.«

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 6. Czerwca.

Mocno tu wszystkich uderzyła wiadomość, że hiszpański parowy okręt wojenny »Izabella II.« stojący w bliskości Tarragony, przystąpił

do powstania Reuskiego. Rada ministeryalna odbyła z tego powodu osobne posiedzenie. Ministeryum udało się do Pana Aston, zasięgając w tym względzie jego rady, i wynurzyło mu życzenie, aby flota angielska dopomogła do poskromienia tego okrętu. Wysłano natychmiast rozkazy do komendantów okrętów angielskich stojących na wodach katalońskich, aby przeciw owemu okrętowi wycieczkę przedsięwziąść i takowy opanować.

Z Paryża, dnia 13. Czerwca.

Dzienniki barcelońskie z dnia 6. b. m. opisują w ten sposob zaburzenia zaszłe w stolicy katalońskiéj w skutek obecności Generała Zurbano: Przybywszy 4. do Barcelony, wyszedł Generał ten d. 5. o godzinie 10. z rana na przechadzkę. Wnet zebrało się naokoło niego mnóstwo dzieci. Ponieważ to był dzień świąteczny, przeto świta ta wkrótce się znacznie pomnożyła. Cała ta gromada towarzyszyła mu aż do domu jego, przed którym potém stanęła. Generał-Kapitan wysłał około 400 żołnierzy na obronę Zurbany, a niedługo potém wyszła także komissya wysłana przez Ayuntamiento, aby pospólstwo łagodnemi słowy do odstąpienia nakłonić. Ale zgraja ta nie dała się odstraszyć; a kiedy Zurbano o godzinie 2. zpołudnia pod strażą wojskową z domu swego wyjeżdżał do głównéj kwatery w San Andres de Palomar, wielkie mnóstwo ludzi biegło za nim krzycząc: Niech żyje ustawa! Niech żyje Królowa! Niech żyje Pułkownik Prim! Precz z Zurbanem! Precz Ayacuchos!

Cały ten pochód wyszedł za miasto i tak na straż owę przyboczną nacierał, że nareszcie ognia dać musiano. Dwóch ludzi raniono w rękę, a sam Generał Zurbano widział się być zmuszony dobyć szpady, bo kilku ludzi rzuciło się na jego konia. Wrócono potém do miasta, ale wzburzenie do tego się wzmogło stopnia, że władza prawo wojenne ogłosić musiała. Chciano potém zaciągnąć wojsko, ale lud zgromadzony, protestując przeciw prawu wojennemu, wołał wciąż: Niech żyje wojsko, konstytucya, Królowa i ministeryum Lopeza. To spowodowało Generała-Kapitana do odwołania prawa wojennego. Lud zebrał się przed domem jego i żądał go widzieć. Przybrany w mundur okazał się Generał na balkonie, a przemówiwszy w słowach łagodnych, uspokoił nareszcie lud, który po udecydowaniu, aby przez deputacyą wysłaną objawić władzy życzenia obywatelstwa, do domów się swoich rozszedł.

Wszakże pobłażanie to ze strony Generała-Kapitana Cortinez ośmieliło sprawców zaburzenia do nowych kroków. Na drugi dzień wieczorem zgromadził się lud przed domem miejskim, żądając utworzenia Junty i przystąpienia do Pronunciamento reuskiego. Na trzeci dzień wszystkie kramy były pozamykane. Około godziny 2. z południa rozrzucono proklamacyą z napisem: »Pokój, zgoda, wolność, niepodległość! Konstytucya z r. 1837! Izabella II.« Zawiera ona także spis 13 członków komitetu i 5 zastępców, mającego polecenie układania się z władzą. Aby uniknąć spotkania się ludu z wojskiem, umówiła się komissya z Generałem-Kapitanem, aby Junta za miasto wyszła, gdzie się ukonstytuowała. Generał Castro, wzięty u wojska, połączył się z Juntą; także Deputacya prowincyalna dała się do tego nakłonić, oddając Juncie kassę mieszczącą $2\frac{1}{2}$ miliona franków. Prezesem Junty Antonio Benewent.

Wiadomość, że dowódzca Subira, nazwany E'Roset, jeden ze stronników Prima, Tortozę zajął potwierdza się; całe to miasto razem z załogą oświadczyło się za powstaniem w Reus. Podobnie cały Lampourdon, wyjąwszy tylko miasto Fuguieras, podniósł chorągiew rokoszu. Stronnictwo rewolucyjne pokłada nieograniczone zaufanie w Pułkowniku Prim. Sztafetą nadeszła tu też wiadomość, że w Tarragonie bunt wybuchnął, a listy z Saragossy z dn. 2. m. b. twierdzą, że Arragonia, Galicia i Asturia gotowe są pójść za przykładem Katalonii i Andaluzyi, więc rządowi posłuszeństwo wypowiedzieć.

Persya.

Z nad granicy perskiéj.

Gdyby miało przyjść do walki pomiędzy wycieńczonémi państwami Otomanów i Persów, to można z pewnością powiedzieć, że zwycięstwo przechyli się na stronę turecką; bo jakkolwiek nędznie i bezsilnie istnieje teraz Porta w porównaniu z dawniejszemi laty, to jednak siły jéj przewyższają o wiele perskie zasoby. Turcy bowiem jakkolwiek zwyciężeni i upo-

korzeni bronią chrześciańskich ludów, mają jednak tę korzyść, że z nieszczęścia swego, odnieśli niejaką naukę. Reformy jakie w wojsku i w rządzie przedsięwzięli, nie pozostały bezowocne, i lubo Porta nie skorzystała jeszcze z nich tyle, aby mogła stawić czoło jakiemu europejskiemu państwu, to jednak wzmocniła się teraz o tyle, że potrafi utrzymać na wodzy dzikie hordy Kurdów, Josidów, Ansariców i t. p. które ieważą się szydzić teraz z władzy Baszów. Równie z Persami nowouformowane wojsko nie będzie miało przyczyny lękać się walki. Bo, jakkolwiek bądź, europejskim wojskowym nauczycielom udało się jednak zaprowadzić w tureckiém wojsku niejaką karność i porządek, i oficerowie muzułmańscy wyuczeni przez nich, umieją sobie dać powagę i utrzymać subordynacyę i nie są wcale tak złymi, jak sobie ich w Europie niektórzy wystawiają. W Persyi zaś starania francuskich instruktorów utworzenia porządnéj armii wcale się nieudały. Nie można sobie nic nędzniejszego wystawić nad wojsko perskie, które z zupełnym brakiem karności łączy najochydniejsze tchórzostwo. Ubóstwo i nędza wzmaga się w Persyi w opłakany sposób. Ispahan jest tylko dziś kupą nędznych zwalisk, zamieszkałych przez ludzi będących pastwą obrzydłego robactwa i głodu. Teheran jest wilgotną, złowrożbną mieściną, któréj rezydencya nawet Szacha nie jest w stanie nadać jakiegokolwiek blasku. Jedynie Tauris wygląda jeszcze jako tako, ponieważ leżąc szczęśliwie, trudni się handlem i przyciąga przez to dość znaczną ilość ludzi. — W sąsiedniéj Armenii ważny zaszedł wypadek, to jest obór patryarchy z Etschmiadsin, który jako duchowna głowa całego ormiańskiego chrześcijaństwa (rozumie się gregoriańskich Ormian, którzy na Wschodzie daleko są liczniejsi jak rzymsko-katoliccy Ormianie) nosi tytuł Katholikos; od roku już miejsce to nie było obsadzone. Deputowani od wszystkich gmin, po całym prawie wschodzie rozrzuconego ludu Armeńskiego zostali na ten wybor przywołani. Narses, arcybiskup Kiszenewski w Besarabii otrzymał najwięcéj głosów. Za drugiego Kandydata obrano Zacharyasza ormiańskiego patryarchę w Jerozolimie. Potwierdzenie jednego z tych dwóch kandydatów, należało dawniéj do Szacha Perskiego, od czasu jednak jak Rossya granice swe posunęła aż do wielkiego Araratu i miasto Etschmiadsin zajęła, potwierdza Cesarz Rossyjski obranego Patryarchę.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Henryk Breza umarł w Świątkowie dn. 17. m. i r. b.

Z Galicyi. — Piękny, miedzią pokryty kościół OO. Bernardynów w Sokalu, słynny cudotwornym obrazem Bogarodzicy i licznie zwiedzanemi odpustami, dnia 25. z. m. zniszczony został pożarem, który się wszczął wewnątrz gmachu samego. Kościół wraz z klasztorem założony został nad Bugiem r. 1599. przez Stanisława Gomulińskiego biskupa chełmskiego, za szczególniejszém przyczynieniem się Jana Hr. Ostroroga wojewody poznańskiego. Całą budowę skończono dopiero r. 1611. — Słynął on niegdyś przepychem i bogactwami, które r. 1702 Szwedzi wraz z złożonemi tamże szlacheckiemi majętnościami zabrali. Obraz cudotworny według podania miejscowego r. 1392 malował Jakób Węzyk z Litwy podług wzoru częstochowskiego; r. 1724 dnia 7. Września został uroczyście ukoronowany złotą od papieża Klemensa XIII. przysłaną koroną za staraniem Michała Potockiego wojewody wołyńskiego, który na ten cel sprawił do kościoła ołtarz hebanowy, suto srébrem ozdobiony. Blachę złotą do obrazu dał swoim kosztem zrobić Salezy Potocki, wojewoda generał ziem kijowskich. Kościół ten mieścił w sobie niegdyś także wiele ciekawych pamiątek, między innemi srebrny puhar do picia używany od Bogdana Chmielnickiego hetmana, który z Kozakami i Tatarami Sokala dobywał. Obszerne zabudowania klasztorne, opasane murami i wieżami, służyły niegdyś za fortecę w czasach wojennych i obejmowały prócz innych gmachów także oddzielną aptekę z szpitalem.

Stęszewo. — Dzień 11. Czerwca dla miasta i parafii tutejszéj był dniem pięknéj i rzadkiéj uroczystości, jaka tu zapewne nigdy się nie odbyła, a może znown wieki upłyną, czém drugą nieba zdarzą. — Wny Ks. Walęty Grzeszkiewicz Proboszcz tutejszy, dziś dru-

gie prymicye odprawił. Obchód ten uroczysty stał się tém interesowniejszym, że szanowny Prymicyant w mieście tutejszém się urodził, w tutejszym kościele parafialnym odrodził się w Jezusie Chrystusie przez chrzest ś., i w nim pierwszą ofiarę Mszy ś. sprawował, a nadto już 35 rok jest duchownym pasterzem tutejszéj parafii.

Dla uczczenia tak pamiętnego obchodu już w dzień poprzedzający wszystkie ręce były zajęte około upiększenia miasta. Wieczorem młodzież szkólna w pobożnych pieśniach przed domem Jubilata swoję radość i wdzięczność wynurzała. Z początkiem dnia dzisiejszego każdy umysł był przejęty uroczystością religijną; serca wznosiły się do Boga w gorących uczuciach wdzięczności. Piękne bramy tryumfalne wzniesione zostały na celniejszych miejcach, a domy prawie wszystkie były postrojone w wieńce i napisy odpowiadające uroczystemu obchodowi, także ulice zdawały się być czarodziejskim sposobem w piękny ogród zamienione. Ze wszystkich stron tłumy ludu pobożnego z bliska i z daleka zbiegały się, a liczba ludności w tym dniu do 6,000 niezawodnie dochodziła. Pięćdziesiąt wystrzałów z moździerzy, odgłosy dzwonów, muzyki i śpiewu nabożnego zwiastowały początek dnia uroczystego.

Zacząwszy od 6téj aż do $9\frac{1}{2}$ godziny rannéj prawie bezustannie sędziwemu Kapłanowi życzenia w tkliwych wyrazach składano, to jest: młodzież szkólna, nauczyciele, reprezentanci gmin do parafii należących, deputacye różnych cechów, urzędnicy miejscowi, Burmistrz i Magistratu członkowie, krewni, przyjaciele i wielbiciele szanownego starca, wszyscy nieśli mu w hołdzie uczucia miłości, uszanowania i wdzięczności już w słowie, już w wieńcach, już w upominkach. J. K. M. Król Wilhelm Fryderyk, Hr. Nassau, jako dziedzic i patron Stęszewa, rozkazał Dyrektorowi dóbr swoich, aby Wmu Ks. Grzeszkiewiczowi, przy tak rzadkiéj uroczystości powinszował szczęścia, a na dowód uznania jego wzorowego, zawsze godnego i dobrego postępowania tak ku patronowi jako i parafianom, i Najwyższego w téj mierze ukontentowania, aby mu wręczył srebrny krzyż Ukrzyżowanego, w którego służbie już tyle lat pełnił tak błogie posługi. Prześwietny Konsystorz Administratorski obchód ten pięćdziesięcioletniego kapłaństwa uczcił na piśmie, zapewniając Prymicyanta o swojém poważaniu za pilne wykonywanie obowiązków pasterskich w winnicy Chrystusowéj sobie powierzonéj, i zarazem życząc mu, aby Najwyższa Opatrzność wątek czynnego życia Jego, dla dobra kościoła i swych parafijan, raczyła przeciągnąć w długie jeszcze lata! Zastępca Dziekana dekanatu Bukowskiego, imieniem spólbraci dekanalnych, tudzież kapłanów z Stęszewa rodem i przyjaciół, oddał Prymicyantowi srebrny kielich i takąż patenę pozłacaną, ślicznéj roboty, 90 Talarów wartujące, których przy dzisiejszéj mszy ś. do konsekrowania ciała i krwi Pańskiéj użył. Prawdziwym zasługom zgrzybiałego Proboszcza tutejszego oddali sprawiedliwość dawniejsi naczelni urzędnicy powiatu Poznańskiego, t. j. Wny Radzca rejencyjny Zawadzki, jako były Radzca Ziemiański, i Wny Sekretarz Mielcarzewicz, jako były zastępca Radzcy Ziemiańskiego, osobiście zjechawszy dla złożenia mu swych życzeń i zapewnienia go o swojém szczególnem poważaniu za wierność i pilność w dopełnianiu swych obowiązków w czasie ich urzędowania.

Skoro się czynność hołdu ukończyła, sędziwego Kapłana w uroczystéj processyi, przy odgłosie dzwonów i muzyki i licznych wystrzałach, przez ulice uroczyście ustrojone prowadzono do kościoła, aby tam przy óltarzu odnowić z Chrystusem w ś. ofierze nowego przymierza ów dzień szczęścia przed pięćdziesięciu laty, kiedy działanie duchowne rozpoczął. — Przed zaczęciem mszy ś. głosem jeszcze silnym zaintonował piękny hymn: »Veni Creator Spiritus,« którego treść i melodyja najtwardsze serca przenikają. Po »Credo« wstąpił na ambonę Wny Ks. Bażyński, Proboszcz z Niepruszewa, i miał kazanie z textu: »Introibo ad altare Dei, t. j.: Wynidę do óltarza bożego« (Ps. 42, 4.),*) który sam Prymicyant mu podał. Kaznodzieja dowodził w pierwszéj części, że msza ś. jest odnowieniem ofiary, którą Jezus uczynił na krzyżu; w drugiéj, że kapłan tę ofiarę sprawujący jest namiestnikiem Jezusa

*) Témi słowami zaczyna kapłan mszą ś., przy stopniach ołtarza stojąc.

od niego umocowany i w jego imie działający; w trzeciéj, że mszy ś. trzeba słuchać ciałem i duchem, jeżeli ma przynieść pomyślność doczesną i wieczną. — Całe kazanie dzielnością dowodów tak przemawiało do serc słuchaczów, że zapewne mało kto wyszedł z świątyni, nie uczyniwszy zamiaru, uważać mszą ś., jako ofiarę bardzo ważną, i słuchać jéj z tém usposobieniem, jakiéj tak ważna czynność wymaga, a nadto uważać kapłana z tego stanowiska, jak kaznodzieja wyjaśnił.

Do najtkliwszych części kazania należały niezawodnie dwa ustępy, które się ściągały do okoliczności pięćdziesięcio letniego kapłaństwa, i częścią do szanownego Prymicyanta, częścią do parafian zwrócone były. Już sam widok obrzędów tak uroczystych serca wskroś przenikał, i łzy pomimowolne wyciskał, a cóż dopiero powiedzieć o tych słowach czułych, jakiemi kaznodzieja uwagę sędziwego kapłana zwracał na dwa dni ważne w jego życiu: pierwszych i drugich prymicyi, i na to, co się w przeciągu jego pięćdziesięcio-letniéj posługi kapłańskiéj stało? Wtenczas wszyscy z Prymicyantem ze łzami w oczach, na kolanach Bogu składali dzięki za dobroć i łaskę niezasłużoną tak długiego życia, i błagali Najwyższego, aby mu jeszcze wiele lat użyczył dla chwały swego imienia i dla pożytku duchownego owieczek mu poruczonych.

Po mszy św. na podziękowanie Panu Bogu odśpiewano uroczyście szczytny hymn ś. Ambrożego: »Te Deum laudamus,« a potém Prymicyant kładł ręce na głowy wszystkich przytomnych osób duchownych i świeckich; co gdy ukończył, odprowadzono go znowu w processyi uroczystéj z kościoła do domu.

Uroczystość tego pięknego dnia zakończył obiad, który się odbył w granicach przyzwojtéj wesołości. W czasie obiadu wzniesiono różne toasty; między innemi: zdrowie Prymicyanta, J. K. M. Króla Wilhelma Fryderyka, Hr. Nassau, jako kollatora, Prześwietnego Konsystorza Administratorskiego, przytomnych 2ch byłych Radzców Ziemiańskich ptu Poznańskiego, miasta Stęszewa i parafii, i t. d.

Pamięć téj uroczystości, która się odbyła z najchwalebniejszym porządkiem i któréj naj pożądańszapogoda sprzyjała, nie wygaśnie nigdy w sercach wdzięcznych parafian i spółziomków Prymicyanta; zaś udział tak powszechny zdaje się, że odmłodził siły tego starca do wiernego działania w swym zawodzie, choć już słońce życia ma się ku zachodowi. X.

OBWIESZCZENIE.

Na dobrach Dobrzyce powiatu Krotoszyńskiego zabezpieczone były wskutek rozrządzenia z dnia 8. Grudnia r. 1800. w Rubryce III. Nr. 5. 25,310 Tal. 24 sgr. 8 fen. dla Alexandry z Hrabiów Skorzewskich Gorzeńskiéj, i została opłata prowizyi po 5 od sta następnie w skutek rozrządzenia z dnia 22. Czerwca r. 1823., zapisaną. Ur. Kottwitz Baron nabył od summy téj przez cessyą Generałowéj z Rogalińskich Turno z dnia 1. Września 1835. część w ilości 22472 Tal. 11 sgr. 6 fen., i chciał z kwotą na takową przypadłą 10926 Tal. 11 sgr. 5 fen. jako nabywca dóbr Dobrzycy summę kupną spłacić, niemógł jednakowoż ani dokumentu hipotecznego na częściową summę swą, ani też dokumentu cessyi z dnia 1. Września r. 1835. złożyć, została zatém kwota na rzeczoną summę częściową przypadająca 10,926 Tal. 11 sgr. 5 fen. wraz z dawniejszemi prowizyami 799 Tal. 22 sgr. 6 fen., i przyszłemi prowizyami po 5 od sta, jako resztująca summa kupna na dobrach Dobrzyce zabezpieczoną, z intabulatem takowym oraz z kwotą na pomienioną pretensyą jeszcze przypadłą 382 Tal. 25 sgr. 6 fen. została massa specyalna założoną. Wzywają się teraz wszyscy, którzy do powyżéj wzmiankowanéj massy specyalnéj, lub do resztującéj summy kupna jako właściciele, spadkobiercy, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni, lub jakokolwiek umocowani pretensye rościć mogą, aby się w terminie

na dzień 25. Listopada r. b.

zrana o godzinie 10téj w tutejszéj sali sądowéj przed Ur. Ziołeckim Referendaryuszem wyznaczonym stawili, i pretensye swe podali, albowiem w razie przeciwnym z takowemi wyłączeni zostaną i wieczne milczenie im w tym względzie nakazaném będzie.

Poznań, dnia 12. Kwietnia 1843.

Królewski Sąd Nad-Ziemiański.
Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 3. Lipca r. b. sprzedawane będzie w wsi Chwałkowie, w interesie pozostałości Łukasza Wołłowicza, przez delegowanego naszego Ur. Gillischewskiego Sędziego, plus-inventarium, t. j. owce i inne żywe i martwe inwentarze, które przy retradycyi dóbr Chwałkowa i Kołacina na rzecz pełnomocnika dziedziczki znajdować się będą, za gotową zaraz zapłatą, co się niniejszém upowszechnia.

Szrem, dnia 19. Czerwca 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Właściciel młyna Bogumił Strauss z Brzyzna w powiecie Czarnkowskim, ma zamiar swój w dniu 23. Stycznia r. b. pogorzały wiatrak z jednym naówczas będącym gankiem na nowo wystawić, i oprócz tego do li mąki przeznaczonego, jeszcze jeden ganek do melenia kaszy przysposobić, dopraszając się na to udzielenia mu konsensu.

Stósownie więc do przepisów, a mianowicie prawa Powszechnego krajowego, Części II. Tyt. 15. §. 229. & seq., jako też publikacyi w dzienniku urzędowym za rok 1837. na stronicy 274. wzywa się przeto niniejszém wszystkich tych, którzyby mniemali mieć prawo opozycyi przeciw temu założeniu uczynić, aby swoje w téj mierze mniemające powody do niedozwolenia w przeciągu 8 tygodni pod prekluzyą podpisanemu Urzędowi Radzco-ziemiańskiemu podali. Ile po upłynieniu pomienionego czasu na żaden wniosek uważano niebędzie i raczéj domagający konsens pomienionego zakładu udzielonym zostanie.

w Czarnkowie dnia 9. Czerwca 1843 r.

Król. Urząd Radzco-ziemiański.

Wielka aukcya porcelany.

W dniach 22., 23. i 24. Czerwca 1843. przed południem od godziny 9. do 12., a z południa od 3. do 6. w wielkiéj sali hotelu Saskiego przy Wrocławskiéj ulicy sprzedawać będzie podpisany znaczną ilość prawdziwéj porcelany z Król. Berlińskiéj rękodzielni wyrobów porcelanowych za gotową zaraz zapłatą najwięcéj dającemu w grubéj monecie Pruskiéj.

Przed południem sprzedawane będą: białe naczynia do kawy, herbaty, stołowe i rozmaite artykuły, tudzież złocone naczynia do kawy i herbaty; po południu złocone i malowane naczynia do kawy i herbaty. Prócz tego przedawać się będzie zawsze po południu nowo-gładki serwis stołowy formy angielskiej na 12 osób; również rozmaite białe porcelany.

Porcelanę można codziennie zrana od godziny 7. do 9. obaczyć.

J. J. Meyer.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 30. Czerwca r. b. o godzinie 9téj przed południem na folwarku Adolfowie, do Sienna należącym pod Wągrówcem, sprzedawać się będą w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu za gotową zapłatą, para koni, 7 wołów, 7 krów, świnie, gęsi, wozy gospodarskie, inne sprzęty gospodarskie, kuszki z pszczołami, pościel, sprzęty domowe i t. d., dla czego chęć kupna mający zapraszają się.

Wieś ślachecka Grzymysławice, pół mili od Wrześni, 6 mil od Poznania, $\frac{1}{4}$ mili od gościnca Poznańsko-Warszawskiego odległa, 900 mórg ziemi Igo do IIIgo rzędu mająca, dnia 13. Lipca r. b. przedemną z wolnéj ręki najwięcéj dającemu ma być sprzedaną. — Warunki mogą być w biórze mojém przejrzane.

Poznań, dnia 21. Czerwca 1843.

Jakób Krauthofer,
Rzecznik i Notariusz.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 19. Czerwca 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{5}{6}$	$103\frac{1}{3}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$93\frac{1}{4}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{1}{2}$	—
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{3}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$139\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	103
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	—
dito dito akcje a prioris .	4	104	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$138\frac{1}{2}$	$137\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	—	$76\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$94\frac{1}{2}$	—
Kolei nadreńskiéj	5	78	—
dito dito akcje a prioris .	4	$95\frac{3}{4}$	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$125\frac{1}{2}$	$124\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Kolei Śląsk. górn.	4	$117\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{3}$	$13\frac{1}{3}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	$12\frac{7}{12}$	$12\frac{1}{12}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 19. Czerwca 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	25	—	1	27	6
Zyta . dt.	1	19	—	1	20	—
Jęczmienia dt.	1	12	—	1	12	6
Owsa . dt.	—	28	—	—	29	—
Tatarki dt.	1	19	—	1	20	—
Grochu . dt.	2	1	6	2	2	6
Ziemiaków dt.	—	22	—	—	22	6
Siana cetnar	1	6	—	1	7	6
Słomy kopa	6	20	—	6	25	—
Masła garniec	1	14	—	1	15	—